

UFO

„Grupa UFO była naprawdę jak UFO: pojawiła się nagle i równie nagle zniknęła”¹ – tak w nieco żartobliwy sposób prof. Irena Huml podsumowała jej istnienie. Grupa zostawiła po sobie znacznie więcej niż tylko ślady na polach zboża: przełom w myśleniu o biżuterii.

Lata 70. na rynku biżuterii

Fenomen Grupy UFO, jak i zmiany na scenie złotniczej należy postrzegać przez pryzmat generalnej sytuacji na rynku biżuterii na przełomie lat 60. i 70. „Rynek był wyposzczony, ludzie nie mieli na co wydawać pieniędzy. Nie było też galerii, które miałyby do zaoferowania ciekawą biżuterię. Na świecie biżuteria designerska zaczęła już święcić triumfy, tymczasem w Polsce zaczęło się pojawiać coraz więcej osób tworzących biżuterię bez koncepcji estetycznej ani technologicznej”² – tak Jacek Byczewski podsumował ten czas. Na rynku dominowała masowa biżuteria srebrna z bursztynem (wklejanym klejem na bazie żywic epoksydowych, a nie zakuwanym), pozostawiająca wiele do życzenia zarówno pod względem jakościowym, jak i estetycznym. Niewiele lepiej przedstawiała się sytuacja w sektorze biżuterii autorskiej: tworzyli ją absolwenci ASP, głównie malarstwa, grafiki i rzeźby, którzy ograniczenia w dostępie do materiałów (srebro było przydzielane artystom w ilości 0,25-0,5 kg rocznie pod warunkiem przynależności do Związku Polskich Artystów Plastyków) i profesjonalnego wyposażenia warsztatu, jak również brak znajomości technik złotniczych próbowali maskować walorami plastycznymi (organiczne kształty, abstrakcyjne formy rzeźbiarskie). Wykonywanie biżuterii już wtedy było dla nich atrakcyjnym zajęciem, głównie z powodu małych nakładów finansowych na urządzenie domowej pracowni złotniczej, ale także ze względu na zainteresowanie rynku przesyconego tradycyjnym bursztynem i srebrem.

Przeciwwagą dla nich byli złotnicy o uznanej już wtedy pozycji, m.in.: Jadwiga i Jerzy Zaremscy, Danuta i Jerzy Kobielscy, Olgierd Vetesco oraz przedstawiciele

¹ Rozmowa z prof. Ireną Huml

² Rozmowa z Jackiem Byczewskim

młodej gwardii, którzy zaczęli pojawiać się na rynku na początku lat 70. – twórcy przywiązujący większą wagę do konstrukcyjnego myślenia i biegłości warsztatowej, m.in. Lucyna i Marek Nieniewscy, Zofia i Witold Kozubscy, Anna i Andrzej Bandkowsy, Elżbieta i Marek Bejm, Ewa i Jacek Skrzyńscy. Powiał delikatny zefir zmian, który przybrał na sile wraz z wejściem na scenę złotniczą Jacka Byczewskiego, Jacka A. Rochackiego, Joachima Sokólskiego i Marcina Zaremskiego.

Młodzi gniewni

Wszyscy czterej mieli od dwudziestu- do trzydziestukilku lat i całkiem odmienne spojrzenie na biżuterię niż to reprezentowane przez starszych kolegów. Dopiero co ukończyli ASP (odpowiednio: rzeźba, rzeźba, architektura wnętrz, architektura wnętrz), poważnie myśleli o biżuterii i uczynieniu z niej sposobu na życie i zarabianie pieniędzy. Jako że mieli zarówno artystyczne wykształcenie, jak i doświadczenie złotnicze (każdy z nich szlifował swe umiejętności w pracowniach i firmach jubilerskich zagranicą), mieli wyższe, wręcz rewolucyjne ambicje. „Chcieliśmy być zawodowcami, a nie niedzielnymi złotnikami”³ – mówi Jacek Byczewski. A Marcin Zaremski dodaje: „Mieliśmy misję do spełnienia: potrzebę totalnego odróżnienia się od kolegów, ale też inne poczucie estetyki i inne cele. Dostępna dotychczas na rynku biżuteria była tak silnie skonwencjonalizowana, że bardzo łatwo było się odróżnić: można było zrobić cokolwiek i to w zupełności wystarczyło. Więc ta pokusa przełamywania konwencji była kusząca, także dzięki swojej łatwości”.⁴

Od początku stawiali na wysoki poziom wzorniczy, estetyczny i techniczny: ich biżuteria była zaprojektowana tak, by była atrakcyjna z każdej strony – ze staranności warsztatowej uczynili swój znak rozpoznawczy. To nie była już biżuteria przypadkowa, tylko efekt świadomego operowania warsztatem i tworzywem, ale także projektem: już wtedy projektowali tak, by wzory można było powielać, choć nie zawsze z przyczyn materiałowych było to możliwe.

Interesowali się trendami na europejskiej scenie złotniczej i adaptowali je na polski rynek – wprowadzić wygłodniały, ale nie zawsze gotowy na ich przyjęcie. To

³ Rozmowa z Jackiem Byczewskim

⁴ Rozmowa z Marcinem Zaremskim

dzięki nim w biżuterii pojawiły się takie materiały, jak heban, skóra, kość słoniowa, akrylit czy masa perłowa z muszli abalon. Łączyli szylkret ze srebrem, srebro ze złotem. Jacek A. Rochacki zrobił furorę „bawiąc się” tak dalece nietypowymi materiałami, jak szkło powiększające i dzins, które łączył ze srebrem. Marcin Zaremski od początku postawił na srebro, tworząc zeń przestrzenne geometryczne formy, którym pozostał wierny do dziś. Generalnie cała czwórka dążyła w swoich projektach do ideałów geometrii. „Precyzja i działanie świadomie sprowokowały siłą rzeczy zainteresowanie formami ze świata geometrii. Stąd dość szybko zaczęto nazywać kierunek przez nas uprawiany ‘stylem geometryzującym’, lub nawet pod wpływem połączeń na śruby i nity stosowanych przez Żanka [Sokólskiego] , a potem Jacka [Byczewskiego] „biżuterią inżynierską”⁵ – pisał Jacek A. Rochacki.

Wspólne wystawy

To nowoczesne myślenie o biżuterii można było zobaczyć po raz pierwszy na zbiorowej wystawie w Desie przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie we wrześniu 1975 r., gdzie pojawili się wraz z czworgiem innych twórców: Elżbietą i Markiem Bejmami, Stanisławem Kędzierskim i Jerzym Szkrabko. W katalogu do wystawy Danuta Wróblewska pisała o oddziale szturmowym przeciw dotychczasowym przyzwyczajeniom, niezgodzie na pozostawanie na peryferiach sztuki i dążeniu do otwartej partycypacji i pełnej współodpowiedzialności, konserwatyzmie starszych kolegów i mało wyrobionym odbiorcy oraz poszukiwaniach autoidentyfikacyjnych i ogromnym ryzyku, które są zapowiedzią zwycięstwa.

„Myślę, że w 1975 roku niezbyt dokładnie wiedzieliśmy, czego chcemy, natomiast dużo lepiej, czego nie chcemy. Łączyła nas zapewne serdeczna niechęć do wszechobecnej i wyeksploatowanej do znudzenia konwencji srebro-bursztyn-wylewki. Złościł nas brak profesjonalizmu naszych starszych kolegów i byliśmy święcie przekonani, że, traktując serio uprawianą przez nas działeczkę, można połączyć satysfakcję artystyczną i finansową, czyli żyć z dobrego projektowania”⁶ – tak wspomina tamten czas Jacek Byczewski.

⁵ Jacek A. Rochacki „O grupie UFO” w *15 lat legnickich pokazów srebra artystycznego*, Państwowa Galeria Sztuki, Legnica 1995

⁶ Katalog legnickiej wystawy Grupy UFO, Państwowa Galeria Sztuki, Legnica 1997

Druga wystawa odbyła się w tej samej Desie jeszcze w grudniu 1975, ale udział wzięli w niej tylko Byczewski, Rochacki, Sokólski i Zaremski. „Już na tej pierwszej wystawie było widać wyraźnie, że my czterej pasujemy do siebie bardziej niż do reszty pierwszego składu. Stąd też decyzja, by kolejna wystawa była tylko nasza”⁷ – wspomina Marcin Zaremski. Decyzja o zarejestrowaniu grupy w warszawskim okręgu ZPAP zapadła jednak dopiero po trzeciej wystawie, która odbyła się w tym samym miejscu z marca 1976 r. „Formalizacja grupy właściwie niczego nie zmieniła; razem czy oddzielnie i tak robilibyśmy to samo. Zjednoczyliśmy się, bo to dawało większe przebicie. Dlaczego UFO? Wtedy mało kto wiedział, co to znaczy, a to dodatkowo podkreślało zjawiskowość i niemożność zakwalifikowania naszej biżuterii do jakiegokolwiek kategorii”⁸ – wyjaśnia Zaremski.

Do wystaw w Desie przygotowywali się bardzo starannie, zwłaszcza że dodatkowo były one formą wysondowania rynku i jego gotowości na przyjęcie ich nowatorskich pomysłów. Nie dzielili prac na wystawowe i handlowe, a więc lepsze i gorsze – wszystkie musiały prezentować wysoki poziom artystyczny i warsztatowy, co było również jawnym sprzeciwem dla dotychczasowych praktyk stosowanych przez kolegów po fachu, świadomie wprowadzających do obrotu handlowego gorszą jakość. „Pokazaliśmy coś zupełnie innego, myślę, że rewolucyjnego. To trochę tak, jakby w latach 70. na polski rynek weszła IKEA”⁹ – podsumował Zaremski.

Porównanie to zdaje się być całkiem adekwatne. „Rynek był bardzo chłonny, nie było właściwie żadnej konkurencji, a ludzie nie mieli na co wydawać pieniędzy, więc kupowali biżuterię. Po miesiącu pracy stać nas było na kupno samochodu. Zamówień było tak dużo, że istniejący wówczas fiskalny limit rocznych zarobków przekraczaliśmy już w styczniu. Niejednokrotnie zdarzało się, że jeszcze nie wykończyłem danej partii biżuterii, a już była sprzedana”¹⁰ – wspomina Jacek Byczewski. Za sukcesem artystycznym i komercyjnym w Polsce przyszedł sukces w Europie Zachodniej. Pierwsza zagraniczna wystawa, w której wzięli udział wszyscy członkowie Grupy UFO, odbyła się w wiedeńskiej galerii *Am Graben* w 1979 r. Ich prace sprzedawały się również w galeriach we Francji, Anglii, Belgii i Niemczech.

⁷ Rozmowa z Marcinem Zaremskim

⁸ Rozmowa z Marcinem Zaremskim

⁹ Rozmowa z Marcinem Zaremskim

¹⁰ Rozmowa z Jackiem Byczewskim

Kolejna polska wystawa Grupy UFO odbyła się 1977 r. w nowootwartej galerii Piotra Nowickiego przy ul. Nowy Świat, rozpoczynając ich długoletnią współpracę. Trzy lata później Byczewski, Rochacki, Sokólski i Zaremski zostali zaproszeni do pokazania swoich prac w ramach 2. *Ogólnopolskiego Przeglądu Form Złotniczych SREBRO* w Legnicy, gdzie potwierdzili swoją „rewolucyjną” rolę. Kolejna taka okazja nadarzyła się w 1997 r. w ramach 9. już przeglądu *SREBRO*, gdzie zaprezentowali najnowsze prace, które z jednej strony wskazywały niezbitnie na indywidualne drogi rozwoju artystycznego każdego z nich, z drugiej zaś wykazywały wiele cech wspólnych, jak choćby precyzja wykonania i oryginalność pomysłu. Tej ostatniej – jak dotychczas – wystawie zbiorowej towarzyszył folder, w którym każdemu artyście poświęcono jedną stronę na prezentację biżuterii. Na szczególną uwagę zasługują zdjęcia członków grupy: jedno wykonane w 1975 r. przed pierwszą wspólną wystawą na tle budynku przy ul. Odyńca w Warszawie, i drugie, wykonane 22 lata później w tym samym miejscu.

Grupa UFO formalnie nadal istnieje, choć od 1997 r. nie odbyła się żadna grupowa wystawa. W 2008 r. zmarł Joachim Sokólski. Jacek A. Rochacki jest wprawdzie czynnym artystą złotnikiem, ale jego priorytety są już inne: „Dziś nie chodzi mi o ‘utrwalanie pozycji na rynku’ i przejście na pozycje ‘myślenia kasą fiskalną’, ale o podzielenie się z odbiorcami treściami moich aktualnych prac – wypowiedziami plastycznymi, oraz o ‘legitymację’ czynnego artysty złotnika-praktyka dla mojej działalności dydaktycznej i teoretycznej”¹¹ – deklaruje. W latach 1985-1999 Rochacki uczył i wykładał gościnnie w kilku uczelniach w Danii, po 2000 r. wykładał historię i teorię sztuki złotniczej m.in. w Instytucie Historii Sztuki UW i UMK, w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym prowadził także tzw. warsztaty adresowane do historyków sztuki, konserwatorów i muzealników. Jest autorem wielu publikacji na tematy złotnicze (w 2013 r. ukazała się jego książka „Traktat o sztuce złotniczej Benvenuto Celliniego”) oraz autorem referatów wygłoszonych i opublikowanych z okazji sesji naukowych organizowanych przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki.

¹¹ Rozmowa z Jackiem A. Rochackim

Jacek Byczewski i Marcin Zaremski nadal prężnie działają, odnosząc artystyczne i komercyjne sukcesy w kraju i zagranicą. Udało im się zrealizować wizję siebie jako zawodowców utrzymujących się ze sprzedaży biżuterii, nawet jeśli dziś – jak obaj przyznają – zawód ten mocno się spauperyzował. Rewolucyjne na początku lat 70. myślenie o biżuterii w aspekcie jakości artystycznej i technicznej w wykonaniu Grupy UFO bardzo szybko zostało podchwyczone przez środowisko, by niedługo potem stać się powszechnie obowiązującym standardem i – jak widać z perspektywy 40 lat – wiecznie żywą inspiracją. Szybko i skutecznie udało im się nie tylko przełamać konserwatyzm w biżuterii autorskiej, ale i – przy znaczącym wsparciu mediów, które także z braku innych bezpiecznych tematów chętnie pisały o biżuterii – ukształtować gusta odbiorcy. Czy takie przełomy są dziś jeszcze możliwe? „Przełom był możliwy w kraju, który był zamknięty i gdzie stosunkowo łatwo było przeprowadzać zmiany. Dziś każdy produkt można wypromować, to tylko kwestia pieniędzy. Obecnie przełomem jest Pandora – firma, która wchodzi na rynki już globalnie”¹² – mówi Marcin Zaremski.

Na uwagę zasługuje także ich wierność młodzieńczym ideałom, które nawet 40 lat później nie zestarzały się, i konsekwencja w ich realizacji. Od samego początku pracy zawodowej zarówno Jacek Byczewski, jak i Marcin Zaremski mieli pomysł nie tylko na siebie, ale i na swoją biżuterię.

„Przyjemnie jest myśleć, że macha się sztandarem nowego, trafiliśmy na idealne warunki, byliśmy wręcz skazani na sukces. Przygotowaliśmy trzy niewielkie wystawy, które – ku naszemu zaskoczeniu – przeszły do historii. Kiedyś któryś z nas zażartował, że w przyszłości studenci będą o tym pisać prace magisterskie. I tak też się stało”¹³ – podsumował Marcin Zaremski.

¹² Rozmowa z Marcinem Zaremskim

¹³ Rozmowa z Marcinem Zaremskim

Źródła:

1. Huml Irena, *Polska sztuka stosowana XX wieku*, Warszawa 1978
2. Huml Irena, *Sztuka przedmiotu – przedmiot sztuki*, Warszawa 2003
3. Rochacki Jacek A. „O grupie UFO” w *15 lat legnickich pokazów srebra artystycznego*, Państwowa Galeria Sztuki, Legnica 1995
4. Szymajda Anna, *Twórczość artystyczna warszawskiej grupy UFO (Jacek Byczewski, Jacek Rochacki, Joachim Sokólski, Marcin Zaremski) na tle polskiej biżuterii lat 1970-1980*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. Hab. K. Szczepkowskiej-Naliwajek na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, 2002